

DR KAZIMIERZ KROTOSKI

# SAVONAROLA W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ



KRAKÓW 2022

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



## **Savonarola w świetle najnowszych badań**

DR KAZIMIERZ KROTOSKI

---

U progu historii nowożytnej napotykaemy na jedną z tych zagadkowych postaci dziejowych, które niepospolitymi przymiotami ducha, niezwykłą działalnością swą, na współczesnych wywierają olbrzymi wpływ, jednając sobie największe uznanie, miłość, cześć i uwielbienie z jednej strony; ściągając na się wściekłą nienawiść, pogardę i potępienie z drugiej strony, które też z tego powodu pozostają zagadką dla potomnych, albowiem tajników ich subtelnych dusz najdokładniejsza analiza badawcza przeniknąć nie zdoła, a umysł ludzki nie potrafi pogodzić sprzecznych zdań, opisów i sądów o nich. Postacią taką jest

bez wątpienia osobistość Dominikanina, Hieronima Savonaroli, czczonego przez wielu współczesnych i późniejszych jako reformatora, proroka i świętego, a skazanego mimo to przez przeciwników swych florenckich, za zgodą Aleksandra VI, na stos za herezję i bunt przeciw Kościołowi, któremu duszą i ciałem był oddany, a którego reformy najzarliwiej pragnął. O Savonaroli istnieje cała literatura (1). Jedni przedstawiają go jako świętego i męczennika, drudzy jako republikańskiego rewolucjonistę w rodzaju Arnolda z Brescii, inni znowu jako fanatyka egzaltowanego lub fantastycznego potwora (2). Wszechstronna działalność tego męża i dziwne koleje, jakie przechodził z jednej strony, a z drugiej subiektywizm autorów i różny ich kąt widzenia, na te kontrasty w sądach się złożyły. Jak przy każdej wybitnej a zagadkowej postaci, nie obyło się i przy Savonaroli bez legendy i mitu, które prawdziwy obraz bohatera upiększyły i wyidealizowały, jak to dowodzi Ranke. W Niemczech protestanckich, chcąc reformatora florenckiego zaanektować dla protestantyzmu, zrobiono go przedślanikiem reformatora wittenberskiego i umieszczono go na pomniku Lutra we Wormacji. Dziś sami protestanci przyznają, że Dominikanin florencki, który w swym "Tryumfie Krzyża" odstęstwo od Kościoła kładzie na równi z odstęstwem od Chrystusa, tylko dzięki fatalnej pomyłce uwieczniony został na protestanckim pomniku. Więcej usprawiedliwione były usiłowania katolików, aby go wydrzeć z rąk protestantów i wolnomularzy i przedstawić jako przedślanika odrodzenia katolicyzmu, jako męczennika prawdziwej reformy katolickiej. Wszak taki św. Filip Nereusz lub Katarzyna Ricci otaczali pamięć swego nieszczęśliwego ziomka czcią i sympatią, wszak papież Benedykt XIV wydaje o nim piękne świadectwo, że zapewne osiągnął wieczne zbawienie, albowiem po otrzymaniu świętych sakramentów i błogosławieństwa papieża Aleksandra VI poniósł swą pożałowania godną śmierć (3). Wszak genialny Michał Anioł zwie go w swych listach "serafickim nauczycielem". Wobec tego nie dziw, iż Dominikanin C. Bayonne przed 20 laty napisał apologię Savonaroli, mającą na celu ułatwienie jego kanonizacji. Oczywiście usiłowania te idą za daleko. Ogółem biorąc przeważa zdanie, że Savonarola był mężem niepospolitych zdolności, nieposzlakowanej prawości, lecz fantastą zarazem i pełnym przesady; jego największym błędem było wmieszanie się do spraw politycznych i nieposłuszeństwo wobec papieża. Zamiary jego przynajmniej w pierwszych latach publicznej działalności były uczciwe i czyste, później dał się swej nieokiełznanej fantazji porwać daleko poza granice obowiązków zakonnika i kapłana. Stał się przywódcą frakcji politycznej i politycznym fanatykiem,

żądającym publicznie wyroku śmierci na wszystkich nieprzyjaciół rzeczypospolitej; to musiało sprowadzić jego upadek. Pod względem dogmatycznym Savonarola w teorii przynajmniej pozostał zawsze wiernym (4) Kościołowi, w praktyce wszakże reprezentował antykościelne dążności, zaprzeczając Stolicy Apostolskiej władzy karania i nosząc się z planami soboru, które w razie udania się, koniecznie do nowej schizmy doprowadzić musiały. Niezawodnie na usprawiedliwienie go służy fakt, że we Florencji i w Rzymie, ba nawet we Włoszech, panowały fatalne stosunki moralne, że sponiewieranie godności papieskiej w osobie Aleksandra VI dosięgło swego szczytu. Z tym wszystkim Savonarola w swej żarliwości i gorliwości w naprawianiu obyczajów nie tylko posunął się do najbezwzględniejszych wycieczek przeciwko małym i wielkim, ale zapomniał zupełnie o nauce Kościoła, że grzeszne, zbrodnicze życie przełożonych, nawet i papieża, jego władzy w zasadzie nie nadweręża. Był głęboko przekonany o swym posłannictwie i duchu proroczym, dowiódł wszakże niebawem, że duch, który go porywał, nie pochodził z nieba, albowiem probierzem Boskiego posłannictwa jest przede wszystkim pokorne posłuszeństwo wobec władzy najwyższej przez Boga ustanowionej: tej pokory Savonarola nie posiadał. "Przeceniał siebie – twierdzi kardynał Newman (5) – i podniósł się przeciw władzy, której nikt zacząć nie może bez szkodenia sobie. Nieposłuszeństwem nie przeprowadza się pożytecznych reform; to nie była droga do nawrócenia Rzymu lub Florencji".

Taki sąd ostateczny wydał o reformatorze florenckim na podstawie rozległej literatury historycznej znany autor "Dziejów papieży przy końcu średnich wieków", L. Pastor (6). Sąd ten nawet wielbicielom insbruckiego profesora wydaje się za surowy i przesadny (7); obraz mnicha florenckiego, jaki nam przedstawił Pastor na 58 stronicach swej "Historii papieży", skreślony jest tak ponurymi barwy, iż wywołał nie tylko energiczny protest w obozie wielbicieli Savonaroli, ale wzniecił w ogóle żywą polemikę naukową, tym bardziej budzącą zainteresowanie powszechne, o ile w zeszłym roku właśnie obchodzono we Florencji 400-letnią rocznicę śmierci nieszczęśliwego reformatora. Chcąc więc czytelnika zaznajomić z wynikiem tego ciekawego sporu naukowego, musimy najpierw podać w streszczeniu sprawę Savonaroli w oświetleniu Pastora, następnie przedstawić główne zarzuty jego przeciwników i zbadać, o ile są uzasadnione, by wreszcie na tej podstawie zebrać ostateczne rezultaty naukowe w tej sprawie i wydać jakiś sąd o zagadkowym reformatorze XV wieku.



Hieronim Savonarola, urodzony w Ferrarze 1452 r., poświęcił się zrazu naukom przyrodniczym, by jak ojciec zostać lekarzem. W 22 roku życia, dzięki kazaniu jakiegoś Augustianina, zbrzydziwszy sobie świat, wstępuje do klasztoru Dominikanów we Florencji. Wśród pism młodzieńczych po nim pozostałych



znaleźli rodzice jego traktat "O pogardzie świata". Straszliwy obraz upadku moralnego swego czasu kreśli tu młodzieniec, który nie mógł znać jeszcze dokładnie świata. Widział on tylko złe, zapoznawał zaś zupełnie istniejące dobre. Ta sama jednostronność poglądu objawia się także w słynnym poemacie Savonaroli "O upadku Kościoła", gdzie tylko ciemne strony są przedstawione. Toteż wysłany w r. 1482 do Florencji, zdemoralizowanej stolicy Wawrzyńca Wspaniałego, namiętnie występuje przeciw zepsuciu i tą gwałtownością zraża sobie zrazu jej wykwintnych mieszkańców. Dopiero kiedy w r. 1486 wystąpił ze swym proroczym programem, zawartym w trzech sławnych zdaniach: Kościół będzie ukarany, potem zreformowany, i to wszystko stanie się wkrótce, zdobywa sobie serca słuchaczy, a już w r. 1491 godzinami czekają tłumy kilkotysięczne w katedrze florenckiej na małego mnicha z wybladłym licem, orlim nosem, ognistym okiem, a piorunującą wymową. Podobny urok chyba wywierali prorocy w Starym Testamencie na lud; bez ozdób retorycznych, bez frazesów prawil Savonarola temu ludowi, z artystów, z miłośników sztuki i sybarytów złożonemu, bezwzględnie gorzką prawdę. Straszliwe obrazy i groźby kar Bożych przerażały tłumy, w porywających słowach głoszona pokuta poruszała do łez grzeszników, pobudzała do naprawy i wzmagala wpływ przeora ze St. Marco. Daremnie stara się pan Florencji, Lorenzo de Medici pozyskać głośnego mnicha; jako mądry dyplomata znosi namiętnie jego wycieczki, ba, na łożu śmierci żąda od niego ostatniej pociechy duchownej. Gdyby Savonarola był posiadał jakie takie umiarkowanie, wpływ jego na Wawrzyńca mógłby być nieobliczalnej doniosłości. Niestety gwałtowność i zagorzałość przeora w reformowaniu nie szła w parze z roztropnością i ostrożnością. – Wpływ jego wzrósł jeszcze bardziej, gdy od Aleksandra VI uzyskał oddzielenie tokańskiej kongregacji zakonu swego od lombardzkiej i w niej surową reformę przeprowadził. Całkiem bez umiarkowania występuje Savonarola w kazaniach swych adwentowych z r. 1493 przeciw klerowi i książętom. "Duchowni popisują się Arystotelesem, Platonem, Wergilim i Petrarą, nie troszczą się jednak o zbawienie dusz, zapominając o najważniejszej księdze, tj. Ewangelii i jej duchu. Głupi są ci, którzy obwieszają szyję cedułkami odpustowymi tak, iż wyglądają jakby kramarze ciągnący na jarmark. Miłość chrześcijańska nie mieszka w księgach. Prawdziwe księgi Chrystusa to apostołowie i święci. Ale dziś ludzie stali się księgami szatana. Mówią przeciw pysze i ambicji, a siedzą po same uszy w niej. Głoszą czystość, a trzymają sobie nałożnice. Każą posty zachowywać, a żyją sami w zbytkach. Prałaci chępią się swymi godnościami i pogardzają drugimi... W pierwszych

czasach Kościoła były kielichy z drzewa, a prałaci ze złota, dziś Kościół posiada kielichy ze złota, a prałatów z drzewa" (8). Większe wrażenie jeszcze zrobiły kazania postne w r. 1494; prorokuje w nich Savonarola o przybyciu do Włoch nowego Cyrusa, a kiedy 21 września rozpoczął kazanie swe w tumie od słów Pisma św.: "Oto przywiodę wodę na ziemię" (9), wtedy padł taki strach i takie przerażenie na słuchaczy, że z jęku i płaczu byli na pół żywi, a włosy im na głowie dębem stawały. Kilka tygodni później Medyceusze byli wypędzeni, a król francuski, Karol VIII, urządził świetny wjazd do Florencji. Zniszczenie się rychłe przepowiedni Savonaroli, jego skuteczne zabiegi około utrzymania pokoju podczas pobytu Francuzów w mieście uczyniły go panem sytuacji. Tak więc zakonnik ze św. Marka, dzięki stosunkom, dostawał się na obcy mu, niebezpieczny i śliski teren polityki. Usprawiedliwiał wmieszanie się do spraw politycznych troską o zbawienie dusz. W kazaniach swych o reformie ustroju politycznego we Florencji domaga się od swych ziomków naprawy serc własnych, a wtedy nie tylko podniosą sławę miasta swego, ale dadzą początek reformie całych Włoch i rozpowszechnią ją wśród wszystkich narodów. Reforma ta musi się rozpocząć od spraw duchownych, a ziemskie dobro musi służyć moralnemu i religijnemu; jeżeli zaś Kuźma Medici powiedział, że państwa nie dadzą się rządzić za pomocą "Ojczyzny", to jest to orzeczenie tyrańskie; jeżeli się chce stworzyć dobrą konstytucję, trzeba ją ugruntować na Bogu. Cztery rzeczy szczególnie poleca dla tej nowej konstytucji: *a)* bojaźń Bożą i reformę obyczajów; *b)* przywiązanie do demokratycznego ustroju i dobra publicznego z usunięciem wszelkiej prywatności; *c)* ogólną amnestię dla zwolenników dawnych rządów i pobłażliwość wobec dłużników państwa; wreszcie *d)* wprowadzenie rządów demokratycznych. Jak wielu innych, uległ i Savonarola wielkiemu złudzeniu nowożytnemu, jakoby konstytucję na poczekaniu zrobić można. Mimo to jego idee weszły w życie; zatem wielka rada, reforma podatków, wyłączenie lichwy przez założenie banku miłosierdzia, tumultuarne zaś zgromadzenia, tzw. parlamenty, wyzyskiwane przez Medyceuszów, zostały zakazane. Polityczne te reformy były początkiem reformy w każdym kierunku socjalnym, naukowym, literackim i artystycznym. W przeciwieństwie do pogaństwa fałszywego odrodzenia chrześcijaństwo ma wrócić do swych praw, a Ewangelia miała być najwyższą normą politycznego, społecznego, naukowego i artystycznego życia. Chrystus został ogłoszony królem Florencji i patronem jej wolności. Miało to wyniesienie Chrystusa na tron florencki i inne znaczenie, albowiem Savonarola uważał siebie za organ specjalnego Bożego objawienia. Jego poetyczny i rozmarzony umysł, jego

fantazja ognista i zatopienie się w prorockich i apokaliptycznych księgach Pisma św., w przepowiedniach jakiegoś Joachima i Telesfora, wyrobiły w nim silną wiarę w bezpośrednie obcowanie z Bogiem i aniołami. Wszelkie wątpliwości w tej mierze gwałtem sobie wyperswadować umiał. Do tego przyczynił się fakt, że w klasztorze św. Marka był mnich lunatyk, nazwiskiem Sylwester Maruffi, który częste miewał wizje. Mężowi temu Savonarola ślepo wierzył tak, iż raz nawet wizję Maruffiego jak własną podawał. Wobec wizyj i przeczuć innych wykonywał surową krytykę, wobec własnych żadnej. "Znam czystość moich zamiarów – mawiał – usiłuję iść śladem Chrystusa, poświęciłem i zdrowie i życie dla dobra bliźnich, niemożliwym jest, by Pan mię oszukał". W żarliwości swej i walce przeciw zepsuciu humanizmu posuwał się nieraz do twierdzeń przesadnych tak, iż pomawiano go niesłusznie o obskurantyzm i nienawiść do nauk i poezji. Sam wszakże otaczał pilną opieką nauki w klasztorze swoim, uratował sławną bibliotekę medycejską dla Florencji. Nie przeciw poezji występował, lecz przeciw ślepym naśladowcom pogańskiej poezji. Podobnie w sztuce występuje przeciw pogańskiemu kultowi zmysłowości i nagości i wywołał zbawienną reakcję na tym polu (10), której najwznioślejszym wyrazem jest Pieta Michel-Angela w bazylice św. Piotra w Rzymie. Pomimo że jego działalność reformatorska była zbyt nagła, za gwałtowna i przesadna, rezultaty jego kazań moralnych były, zwłaszcza od r. 1495, niebywałe. Wygląd miasta zmienił się do niepoznania. Znikły bogate stroje kobiet, swawola młodych ludzi. Wrogowie przebaczą sobie urazy, bankierzy i kupcy zwracają dobrowolnie bezprawne zyski, sprośne piosnki karnawałowe ustępują pobożnym pieśniom, kościoły są przepelnione, liczba zakonników u św. Marka wzrosła z 58 na 238, jednym słowem, nowe życie rozpoczęło się dla Florencji. Chodziło tylko, aby ten zwrot był trwałym. Utrwaleniu się go wszakże stanęła na przeszkodzie przesada reformatora. Rygorysta i duchem pokrewny Tertulianowi nie umiał nigdy zachować miary. Swe klasztorne poglądy chciał narzucić swym ziomkom i, jak mu zarzucają przeciwnicy, całą Florencję zamienić w klasztor. Rady Kościoła dla osiągnięcia doskonałości głosił często jako przepisy, obowiązujące wszystkich. "Savonarola – pisze poseł mantuański – tak przeraził ludność, że poszcza 3 dni w tygodniu o chlebie i wodzie, a 2 dni o chlebie i winie; dziewczęta a nawet mężatki uciekały do klasztorów tak, iż w mieście widać tylko chłopaków, mężczyzn i stare baby. Z powodu postów trzeba było zniżyć takse rzeźnikom". Pozwalał wbrew wyraźnym przepisom Kościoła mężatki przyjmować do klasztorów bez zezwolenia ich mężów. Przesada religijności we Florencji wywołała drwiny w całych Włoszech. Surowość jego kar nie miała



granic. Gra hazardowa miała być torturą, bluźnierstwo przekłuciem języka karane. Najgorsze środki przymusu, jak denuncjacja i szpiegostwo, miały dopomóc do osiągnięcia takiej doskonałości u wszystkich obywateli, jaką tylko jednostki osiągnąć są zdolne. Że Savonarola przy swej jednostronności i ciasnocie poglądów był najmniej zdolny do utrwalenia naprawy obyczajów, dowodzi najlepiej fakt, że tyrańską policję swą złożył w ręce dzieci. Chłopa mieli ścigać podejrzone kobiety, ścigać graczy, i niejednokrotnie wdzierali się wyrostki do domów prywatnych, wydzierając graczom karty, kostki i pieniądze itp. We wszystkich rodzinach wzniecił Savonarola rozterkę, mąż, żona, ojciec, dzieci, teściowa i synowa żyły w niezgodzie. Żony tajemnie donosiły Savonaroli o spiskach swych mężów przeciwko niemu, rodzice opuszczali swe dzieci, by wstąpić do klasztoru, a na pół zwariowane kobiety o północy biegały już do katedry, by spierać się z przeciwnikami proroka, twierdząc, że kto mu nie wierzy, jest heretykiem. A jednak w jaskrawym przeciwieństwie do posłannictwa Bożego, jakim się zaślaniał, stoi i trywialność jego kazań i śmieszność jego pochodów i tańców religijnych, po których musiała przyjść reakcja. Ta sama przesada cechuje i jego działalność polityczną. W swej bezgranicznej zarozumiałości występuje i na tym polu jako prorok; każe Bogu ze stanowiska florenckiego przemawiać o królu francuskim, o przyszłej potędze Florencji, o zdobyciu Pizy tak, iż słusznie ściągnął na się zarzut bluźnierstwa. Działalnością swą nie tylko wywołał polityczne namiętności, ale sam się do politycznego fanatyzmu posuwał. Na kazalnicy występując np. przeciw tzw. parlamentom, tj. tumultuarnym zgromadzeniom ludu, żądał śmierci każdego, kto by taki parlament zwołał, podobnie domagał się po nieudalym zamachu Medyceuszów w październiku 1495, kary śmierci na wszystkich, którzy by chcieli powrotu tyranii. Jego celem było stworzenie we Florencji teokracji, jaka panowała u Żydów za czasów sędziów, on sam, niby nowy Daniel, miał być pośrednikiem między ludem florenckim a Bogiem, a jako taki uzurpował sobie nieomylność w sprawach politycznych, jaką jedynie głowa Kościoła otrzymała tylko w sprawach dogmatów i moralności. Czasy minęły, kiedy wola Boża objawiała się ludowi przez usta proroków i sędziów, odkąd w Chrystusie pełność prawdy się objawiła i w Kościele przez nieomylność papieską zabezpieczona, ma po wsze czasy stanowić źródło zbawienia. Ta uzurpowana rola proroka głównie się też do upadku jego przyczyniła, bo lud, skoro jego nadzieje zawiedzione zostały, dał się przekonać z tą samą łatwością, iż jest fałszywym prorokiem, z jaką uznał poprzednio Boskie jego posłannictwo. Wzniecił religijny entuzjizm i moralne odrodzenie, ale tylko na chwilę. Jego

program reformy rozbił się głównie dlatego, iż pokładał nadzieje w tak lekkomyślnym i zepsutym monarsze, jakim był Karol VIII. Skoro plany francuskiej polityki zrobiły fiasko we Włoszech, rozchwiały się i fantastyczne plany florenckiego proroka. Hołdując zaś fałszywej zasadzie o wyższości soboru nad papieżem, wstąpił na drogę opozycji przeciw papieżowi i zaszkodził tym samym prawdziwej reformie, która przez rewolucję nie da się osiągnąć. Św. Katarzyna Sieneńska pisała niegdyś do rządu florenckiego, iż choćby papież był wcielonym szatanem, trzeba go słuchać, nie dla niego samego, lecz jako namiestnika Pańskiego, z posłuszeństwa ku Bogu. Savonarola lekceważył sobie klątwę Aleksandra VI, groził mu soborem i tym samym zaczął podstawy porządku kościelnego (11).



Aczkolwiek konieczność reformy Rzymu, papieża i kurii Savonarola z coraz większą gwałtownością głosił, Aleksander VI zrazu obojętnie to przyjmował i gdyby Savonarola w granicach zakonnika i kapłana był się trzymał, nie byłby nigdy popadł w konflikt z papieżem; wkraczając atoli w dziedzinę polityki, dał nieprzyjaciołom swoim pretekst do wezwania interwencji papieża przeciw sobie. Nieprzyjaciół zaś Savonarola, jako kierownik Florencji, miał wielu i to bardzo potężnych. Był nim wypędzony Piotr Medici i jego stronnicy, dalej przeciwnicy demokracji i surowej reformy obyczajów tzw. Arrabiati, dalej wszystkie miasta włoskie przeciwne francuskiej polityce Florencji, której duszą był reformator. Upatrywał on w zepsutym Karolu VIII wybrane narzędzie Boże do reformy Kościoła. Ponieważ zaś Karol VIII groził papieżowi soborem i detronizacją, nie dziw, że w Rzymie zaczęto zwracać uwagę na ekscentryczne postępowanie mnicha, tym bardziej, iż był najbardziej

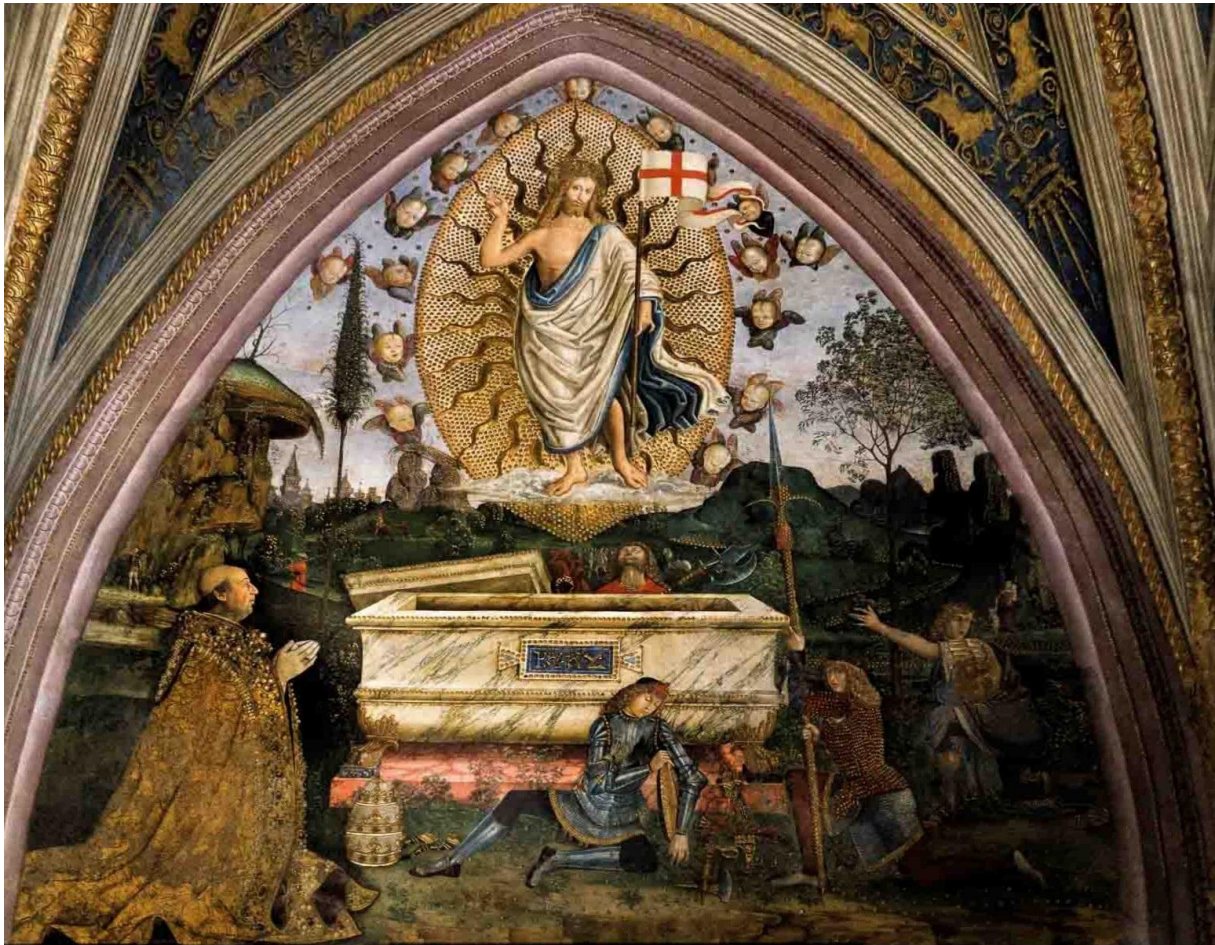
stanowczym przeciwnikiem ligi antyfrancuskiej, do jakiej papież Florencję nakłaniał. Ze względu na terroryzm polityczny, jaki głosił Savonarola przeciw nieprzyjaciółom demokracji florenckiej, musiał Aleksander VI zdecydować się na interwencję, żądając dnia 25 lipca 1495 r. w sposób bardzo łagodny od Savonaroli, by przybył do Rzymu i zdał sprawę ze swych prorocत्व, głoszonych jako Boże objawienie. Zakonnik odmówił ze względu na słabe zdrowie, na zasadzki nieprzyjaciół i szkodę miastu grożącą z powodu jego nieobecności. Wskutek tego papież dnia 8 września wysłał drugie brewe do konwentu Franciszkanów od św. Krzyża, przeciwników konwentu św. Marka, w którym zarzuca niejakiemu Savonaroli uzurpowanie daru prorocत्व bez udowodnienia go cudami, zakazuje mu miewać kazania i przyłącza klasztor na powrót do kongregacji lombardzkiej. Superior teŝże ma wyznaczyć, dokąd Savonarola ma się udać, a w razie nieposłuszeństwa ma teŝże popaść w klątwę. W życiu Savonaroli jest to chwila stanowcza. Jako kapłan i zakonnik był zobowiązany do posłuszeństwa Głowie Kościoła, chociaż nią był Aleksander VI, chociaż także polityczne motywy na postanowienie papieskie wpłynęły. Wiedział o tym Savonarola i gotów był do posłuszeństwa. W liście do Aleksandra VI z dnia 29 września broni się przed zarzutami mu czynionymi, wykazuje, że nauka jego zgadza się z nauką Kościoła i oświadcza, że z lombardzką prowincją połączyć się nie może, gdyż takie połączenie wywołać może spory i zgorszenie. Wobec tego papież cofnął w brewe z d. 16 października nakaz połączenia się z prowincją lombardzką, byleby tylko przeor zaniechał kazań. Nim jeszcze to brewe nadeszło, z powodu grożącego zamachu ze strony Piotra de Medici, wbrew obietnicy swej z dnia 15 września, wstąpił na kazalnicę i udaremnił przedsięwzięcie Medyceusza. Po odczytaniu nowego nakazu papieskiego mógł osiągnąwszy cel swoich kazań, powstrzymać się z łatwością od kazalnicy. O trwałym i lojalnym poddaniu się nie ma atoli u niego mowy i wszystkie sprężyny porusza, by u papieża uzyskać zniesienie zakazu głoszenia kazań. W tym duchu działa i rząd florencki, a za pośrednictwem Caraffy kardynała miał ustnie uzyskać na to pozwolenie, byleby się Savonarola ograniczył na pole religijne. Jednakże nawet Savonarola sam nigdzie nie twierdził, by to pozwolenie uzyskał, a że go nie uzyskał, dowodzi fakt, iż rząd florencki dnia 11 lutego pod karą indygnacji nakazuje przeorowi swe kazania w katedrze znowu rozpocząć. I zakonnik, który tysiące ma zastrzeżeń przeciw nakazom swych przełożonych, od razu uczynił zadość rozkazom świeckiej władzy. Już w pierwszym kazaniu dnia 17 lutego pokazało się, jak dalece ten fantastyczny człowiek zeszedł na bezdroża. Jak niegdyś Hus, nie wahał się swe przekonanie

subiektywne uczynić probierzem subordynacji kościelnej. "Papież nie może mi nic – oświadcza – nakazać, co się sprzeciwia miłości chrześcijańskiej lub Ewangelii. Jeżeli nie ma wątpliwości, że rozkaz przełożonego sprzeciwia się rozkazom Bożym, a zwłaszcza przykazaniom chrześcijańskiej miłości, nikt nawet nie powinien takiego rozkazu słuchać. Jeżeli atoli istnieje najmniejsza wątpliwość w tej mierze, rozkaz powinien być spełniony". Chociaż jest przekonany, że brewa rzymskie są nieprawne, ponieważ polegają na wiadomościach kłamliwych, chce z wszelką ostrożnością działać. Mimo to w piorunujących słowach zwraca się przeciwko zepsuciu w Rzymie, zwłaszcza w kazaniu na temat: "Słuchajcie słowa tego krowy tłuste, które jesteście na górze Samaryjskiej" (Amos IV) i wygłasza swe teorie o posłuszeństwie kościelnym, które wszelki porządek w Kościele musiałyby obalić. Pół roku papież zachował się wobec tych zaczepek cierpliwie, w końcu polityczne jak kościelne względy wymagały położenia kresu tej niesubordynacji, tym wyzywającym kazaniom i temu prorokowaniu. Nie potrzeba było nawet podżegań ze strony ligi i kardynała Askaniusza Sforzy, by papieża nakłonić do stanowczego kroku. Aby tę swawolę raz poskromić i to w najłagodniejszej dla sprawcy postaci, wydaje Borgia 7 listopada 1496 brewe, mocą którego tworzy nową kongregację tokańsko-rzymską, na czele której w pierwszych dwóch latach miał stanąć kardynał Caraffa, wierny przyjaciel Savonaroli. Prorok florencki odmówił i temu żądaniu bezwzględnie posłuszeństwa, ponieważ zarządzenie papieskie jest niemożliwe, nierozumne i szkodliwe. Odmowa ta szorstka oraz intrygi wrogów i dalsze wycieczki w kazaniach postnych r. 1497 przeciw zepsuciu kościelnemu odwróciły od niego umysły nawet jego przyjaciół w Rzymie; a Aleksander VI jeżeli nie chciał swej powagi na szwank narazić, musiał się chwycić ostatecznego środka, to jest ekskomuniki, podpisanej 12 maja 1497 r. Wprawdzie w całej tej sprawie czynne były polityczne motywy, mianowicie chodziło papieżowi o odciążenie Florencji od sojuszu z Francją, za czym obstawał Savonarola, atoli decydującym momentem była niesubordynacja jego wobec Stolicy Apostolskiej. Proroczego urzędu ponad hierarchią nawet Aleksander VI nie mógł uznać. Pomimo ogłoszenia klątwy papież wskutek pisma Savonaroli był łagodniej dla niego usposobiony i mimo zabiegów nieprzyjaciół reformatora, zniesienie klątwy było możliwe, nawet osobnej komisji kardynalskiej sprawa Savonaroli była przekazana do nowego zbadania. W tej krytycznej chwili znowu gwałtowny i zapalczywy mnich zgodę udaremnił swoim otwartym listem z d. 19 czerwca przeciw podstępnie wyłudzonej ekskomunice. Klątwa ta jest, zdaniem jego, nieważna, gdyż polega na

falszywych oskarżeniach jego wrogów. Poddaje się we wszystkim Kościołowi, rozkazu wszakże przeciwnego chrześcijańskiej miłości i prawu Pańskiemu nie wolno słuchać, albowiem wtedy nasi przełożeni nie są zastępcami Boga. Teoria ta sprzeciwiająca się wprost nauce Kościoła, że i niesprawiedliwą ekskomunikę należy respektować, musiałaby podkopać podstawy wszelkiej karności kościelnej. Nie dziw, że Aleksander VI przyjął to jako wypowiedzenie wojny. Zrazu Savonarola wstrzymywał się od wszelkich duchownych czynności nawet podczas wybuchłej zarazy, wiedząc dobrze, że takie czynności uroczyście ekskomunikowanego są świętokradztwem. W końcu r. 1497 jednak zmienił postępowanie, w Boże Narodzenie odprawił trzy Msze św. i udzielił wielu zakonnikom i świeckim Komunii, budząc nawet wśród zwolenników swoich zgorszenie. Mimo ekskomunikacji zagrożonej wszystkim, którzy go słuchają, teraz dopiero wystąpił w kazaniach d. 11 lutego 1498 r. z najostrzejszymi zarzutami przeciw Aleksandrowi VI, nazwał go nie narzędziem Bożym, lecz złamanym żelaziwem, którego słuchać nie potrzeba. "Mój Panie i Boże – oświadczył – jeżeli pragnę absolucji od tej klątwy, wtrąć mnie do piekła". Do takich twierdzeń porwało nieszczęsnego przekonanie, utwierdzone wizjami o swym Boskim posłannictwie. W najstraszliwszych barwach malując zepsucie kleru rzymskiego i włoskiego i papieża, wchodzi z Przenajświętszym Sakramentem na ambonę i wypowiada bluźniercze słowa, że "jeżeli nie postępuje z zupełnego przekonania, jeżeli słowa jego nie pochodzą od Boga, Bóg ma go od razu pozbawić życia". Postępowanie takie napawało największą otuchą jego nieprzyjaciół, a sprawiało kłopoty jego przyjaciółom i pośrednikom u kurii. "Sami Turcy nie ścierpieliby podobnego buntu przeciw władzy" – oświadczył posłowi florenckiemu papież d. 25 lutego 1498 r. i domagał się wydania zuchwałego mnicha, inaczej spadnie na miasto interdykt. Prawdą jest, że w całym postępowaniu Aleksandra VI polityczne motywy były w grze, lecz przesadą jest, że one wyłącznie do potępienia Savonaroli się przyczyniły, a nie jego kościelne przestępstwa. "Jeżeli tylko czas pewien mnich ten okaże się posłusznym i zaniecha kazań, uwolnię go wkrótce od cenzur kościelnych" – oświadczył 27 lutego posłowi florenckiemu papież. – "Nie potępiam go dla jego nauk głoszonych, lecz że nie chce prosić o uwolnienie od klątwy, uważając ją za nieważną, że wbrew naszej wyraźnej woli głosi kazania i że otwarcie gardzi naszą i Stolicą Apostolską powagą, dając przez to niebezpieczny przykład dla drugich". "Zuchwalec mniema, że on jedynie jest wyjęty z pod władzy Piotrowej. Mój obowiązek pasterski nie pozwala mi dłużej ścierpieć zuchwalstwa nieposłusznego mnicha" – oświadcza



papież w brewe z dnia 9 marca, w którym żąda wydania albo uwięzienia Savonaroli, i grozi w razie odmowy interdyktem miastu.



Jak łagodnym okazał się papież wobec Savonaroli, dowodzi fakt, że mimo intryg jego nieprzyjaciół, jeszcze 23 marca gotów mu dać absolicję, byleby się tylko czas pewien ukorzył i prosił o przebaczenie, gotów mu nawet przywrócić licencję głoszenia kazań, byleby tylko zaniechał wycieczek przeciw Stolicy Apostolskiej i kardynałom. Gdyby więc Dominikanin i wtedy jeszcze był się upokorzył, może byłby uniknął katastrofy, jaka była już bliska. Lecz nieszczęsny nie myślał o kapitulacji; hołdując fałszywej teorii o wyższości soboru nad papieżem, doprowadził konflikt do ostateczności, wzywając monarchów chrześcijańskich do zwołania soboru, na którym papież jako "symonista, kacerz i niewierny" miał być detronizowany. Ponieważ wobec powszechnego niezadowolenia zamysły takie mogły być rzeczywiście zgubne dla Aleksandra, ponieważ rzeczywiście Karol VIII nosił się z planami soboru, a nawet uzyskał na to placet Sorbony, nie dziw, że teraz skończyła się pobłażliwość papieża. Katastrofę jednak nie Aleksander sprowadził, lecz rewolucja we Florencji. Przyspieszyła ją głośna próba ogniowa, za pomocą



której miało Boskie posłannictwo Savonaroli być stwierdzone. Domagali się jej Franciszkanie i byli gotowi dnia 7 kwietnia 1498 r., jej się podjąć pod każdym warunkiem, podczas gdy Dominikanie robili trudności, chcąc z krzyżem, później z Przenajświętszym Sakramentem wejść do ognia. A przecież przeor powinien był wiedzieć, że prawo kanoniczne zabrania najsurowiej użycia Przenajświętszego Sakramentu do osobistych eksperymentów. To zachowanie niezgodne i niedozwolone rozchwiało aureolę Savonaroli jako proroka w oczach ludu. Wśród powstałych zaburzeń przeciwnicy jego dochodzą do steru, Savonarola zostaje uwięziony. Za pomocą tortur wymuszono na nim zeznanie różnych zbrodni, nie gardzono i fałszowaniem świadectw. W porozumieniu z delegatami papieskimi wydano na niego wyrok śmierci, jako kacerza, schizmatyka i buntownika przeciw Stolicy Apostolskiej, i skazano na śmierć przez powieszenie. Aleksander VI domagał się zrazu jego wydania, gdy mu tego odmówiono, dążył wszelkimi siłami do zgubienia swego przeciwnika, który mu groził detronizacją, z tym wszystkim odpowiedzialność za surowość wyroku spada na rząd florencki. – Tyle Pastor (12).

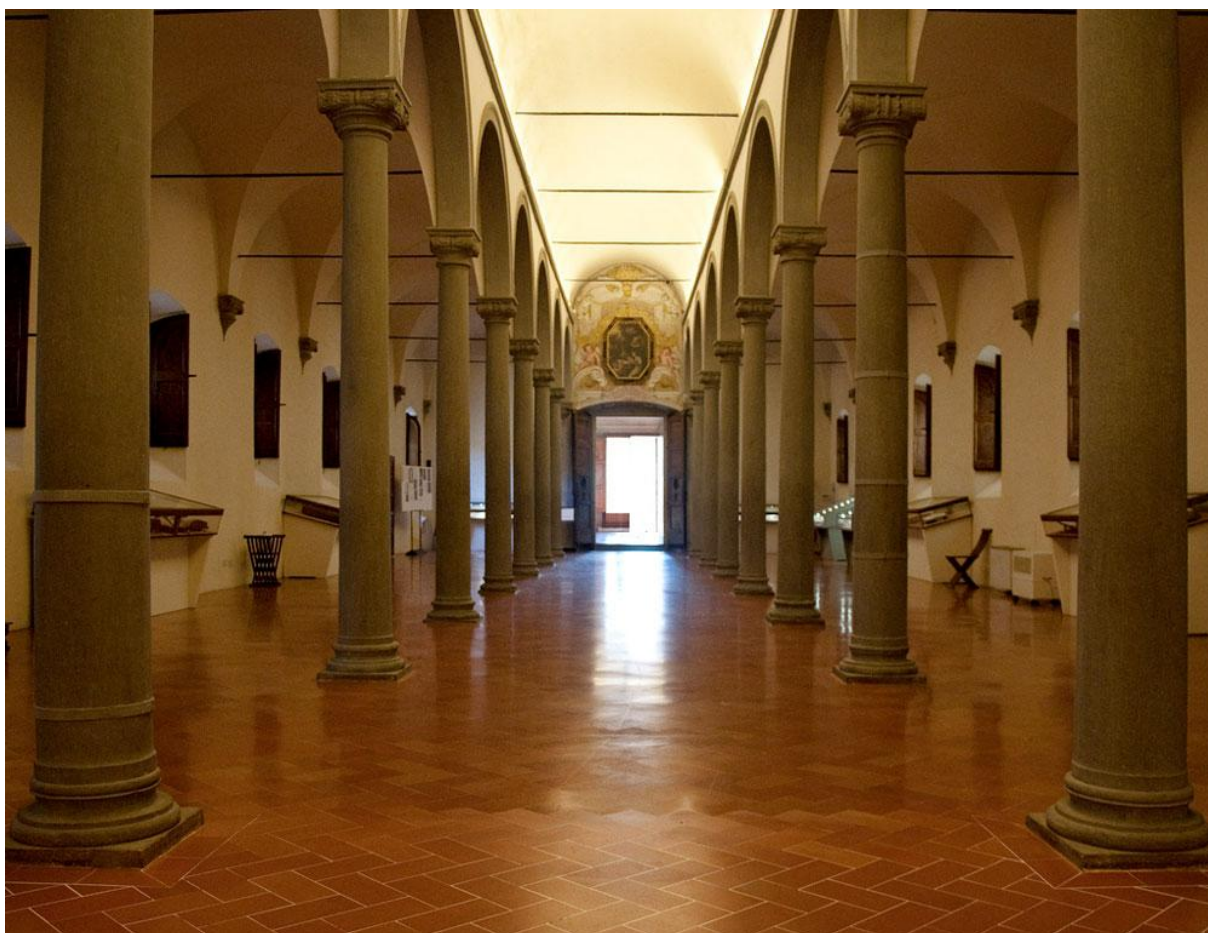
Przeciw takiemu przedstawieniu wystąpiło prócz wielu innych, zwłaszcza wrocławski profesor teologii, dr. Commer (13) i Luotto, prof. król. liceum w Faenza (14). Między innymi mniej fortunnymi zarzutami podnosi Commer i ten, że Pastor nie zajął się wcale kwestią, czy Aleksander VI był papieżem legalnym. Faktem jest, że Borgia zawdzięcza tiarę notorycznej symonii, był więc uzurpatorem, a w takim razie nie można mówić o buncie Savonaroli przeciw legalnej władzy, co przecież jest głównym zarzutem Savonaroli czynionym. Pastor, który swoim krytykom dał ciętą odprawę w osobnej broszurze (15), uważa symonistyczny obiór Aleksandra VI w r. 1492 za niewątpliwie legalny, albowiem dopiero Juliusz II, aby zapobiec na przyszłość podobnej szacherce, jaka miała miejsce przy wyborze Borgii, bullą z d. 14 stycznia 1505 r. ustanowił, że odtąd symonistyczną elekcję papieską uważać należy za nieważną, a kardynałowie winni symonii mają podpadać najcięższym karom kościelnym. Ponieważ ustawa ta nie mogła oddziaływać wstecz, zatem pomimo przekupstwa użytego przy obiorze swym Aleksander był prawowitym papieżem, a więc zarzut nieposłuszeństwa wobec legalnej władzy czyniony Savonaroli jest całkiem uzasadniony (16). Powołuje się dalej Commer na papieża Benedykta XIV, który Savonarolę w swym katalogu świętych pomieścił (17), całkiem słusznie jednak wskazuje Pastor, że w tym rejestrze do papieskiego dzieła *De beatificatione* został nawet Abelard umieszczony przygodnie, z czego nie wynika, by i jego Benedykt XIV uważał za świętego.



Głównym wszakże przeciwnikiem Pastorowskiego przedstawienia jest wspomniany Luotto, profesor w Faenza, bardzo gorliwy katolik, który dawniej sam przeciw Savonaroli występował, wskutek 22-letniego studium jego pism i odnośnych źródeł zmienił swoje zdanie i stał się jego wielbicielem. W książce liczącej 630 stron, zawierającej nie tyle biografię, jak raczej apologię Savonaroli, zarzuca Pastorowi plagiat, zarzuca mu, że na podstawie antykatolickich i racjonalistycznych pisarzy wydał wyrok potępienia na Savonarolę, nie przestudiowawszy pism potępionego, usiłuje zbić wszelkie zarzuty przeciw Savonaroli i w ogóle stworzył w swej rozwlekłej, nudnej pracy kompletny panegiryk na cześć swego bohatera. Jak Commer także i Luotto powołuje na sądy świętych o Savonaroli, a nawet twierdzi, że święty, jak Savonarola, tylko przez świętych może być zrozumiany. Na to całkiem słusznie odpowiada Pastor (18), że wobec tego musiałaby ustać wszelka dyskusja, bo sam nie ma pretensji do świętości. Katolicki historyk wszakże, jakkolwiek sądów świętych nie będzie lekcewał, to jednak w sprawach historycznych, o tyle się z nimi liczyć może, o ile są słuszne. Również stara się Luotto wyzyskać dla swojej apologii różne orzeczenia Leona XIII, a czyni to w sposób tak naciągany (19), iż słusznym jest zarzut, że stara się raczej czytelnikowi swoje zdanie wmówić, niż go przekonać, stąd też dzieło jego nie zasługuje na miano dzieła naukowego. Niezręcznie broni Luotto Savonaroli przed zarzutem nieposłuszeństwa papieżowi i lekceważenia sobie ekskomuniki papieskiej. Jakkolwiek zakazy papieskie i klątwa mogły być niesprawiedliwe, nie powinien był zakonnik przez swe głośne nieposłuszeństwo Głowie Kościoła dawać publicznego zgorszenia, nie powinien był głosić, że woli raczej być potępionym,

niż prosić o absolicję. Zresztą Savonarola sam przed śmiercią uznał, że klątwę winien był uszanować i żałował zgorszenia, jakie dał ludowi.

Jeżeli tedy nie udało się obrońcy reformatora florenckiego obmyć go całkiem z winy, to z drugiej strony miał rację, że ponury obraz, jaki przedstawił Pastor, nie jest wizerunkiem prawdziwego Savonaroli. Że zarzuty gwałtowności, jednostronności, nietaktu, przesady, rygoryzmu, bezwzględności i fanatyzmu, śmieszności, ustawicznie przez Pastora przeciw Savonaroli wytaczane, nie zawsze są uzasadnione, to już Luotto dowiódł licznymi świadectwami, których Pastor w rzeczonyj odpowiedzi swej osłabić nie zdołał; że zaś należy nieszczęśliwego Dominikanina znacznie łagodniej ocenić, to wykazuje w obszernym artykule dr. J. Schnitzer (20), któremu teraz głos oddajemy.



Błędne jest twierdzenie, jakoby Savonarola wszystko w czarnych kolorach widział; że nie był ślepy na dobre objawy w Kościele i duchowieństwie, tego dowodem słowa z jego listu: "W niebie wszyscy dobrzy, w piekle wszyscy źli, w tym świecie zaś dobrzy i źli się zachodzą, w nim też nigdy samych dobrych bez złych znaleźć nie można". Niejednokrotnie zastrzegał się w swych kazaniach, że tylko przeciwko złym księżom występuje;

dobrych zaś wyraźnie bierze w obronę. Przesadą jest, jakoby Savonarola chciał całą Florencję w jeden klasztor zamienić, a świadectwo mantuańskiego posła, cytowane przez Pastora, jakoby w mieście tylko młokosów, mężczyzn i stare baby można widzieć, potwornością swą samo się zbija. Fałszem jest, że posuwał surowość do okrucieństwa i hołdował tertuliańskiemu rygoryzmowi. Jeżeli zaś Pastor jako dowód cytuje fakt, że Savonarola żądał tortury na graczy, a przekłucia języka na bluźnierców, to nie trzeba zapominać, że się te kary odnoszą do publicznych i notorycznych gorszycieli i że na takich nie Savonarola, lecz ówczesne prawa kościelne i świeckie te a nie inne kary wyznaczyły. Niewątpliwie razi nas dziś miejscami trywialność i bezwzględność w jego kazaniach; nie trzeba wszakże zapominać, że podobne i jeszcze silniejsze ustępy znachodzą się i w Piśmie św., u Ojców Kościoła, a zwłaszcza u średniowiecznych, a nawet i późniejszych kaznodziei, że wymienimy tylko takiego Abrahama od św. Klary. Zarzuty zaś, że używał wyrostków jako policjantów i szpiegów, że zdradzał zbrodzenie umysłowe, urządzając tańce religijne, upadają, jeżeli się zbada działalność Savonaroli wszechstronnie, a nadto uwzględni czas, ludzi i stosunki, wśród których żył. Najsilniejszym zarzutem przeciw Savonaroli jest ten, iż jako zakonnik mieszał się do spraw politycznych. Ale w takim razie należałoby potępić także wszystkich papieży, biskupów, zakonników, którzy w średnich wiekach w polityce tak wybitną odgrywają rolę. Całkiem słusznie powoływał się Savonarola na św. Katarzynę Sieneńską, św. Antoniego i kazał sobie pokazać ustęp w Piśmie św., któryby zakazywał popierać demokrację w tym celu, aby dopomóc religijności i moralności do zwycięstwa. Cała zaś działalność polityczna Savonaroli właśnie miała na celu reformę Florencji, Rzymu i całego chrześcijaństwa. W tym celu działał zupełnie wolny od ambicji i egoizmu, a także od fanatyzmu politycznego. Wszak on to po upadku Medyceuszów i zaprowadzeniu demokracji domagał się zupełnej amnestii nawet dla stronników Medyceuszów i takową przeprowadził, choć właśnie ci ułaskawieni przezeń później na stos go zawiedli. Wcale nie hołdował błędnej teorii o wyższości soboru nad papieżem, jak twierdzą Pastor i Hergenröther, przeciwnie wyraźnie w jednym ze swych kazań powiada, że jeżeli ziemski papież nie pełni obowiązku, tedy nie do soboru trzeba się uciekać, lecz do niebieskiego papieża, tj. Jezusa Chrystusa. Natomiast to prawdą jest, iż dążył do zwołania soboru i do tego książąt chrześcijańskich zachęcał, ale tego soboru pragnęli i detronizacji Borgii nie mniej jak 18 kardynałów, na których czele stał Juliusz della Rovere, późniejszy Juliusz II. Najzawilszą kwestią w życiu Savonaroli jest jego dar proroczy, rzekomo

symulowany, by ziomków swych tumanić. Faktem jest, że przepowiedział rychłą śmierć Innocentego VIII, Wawrzyńca Medyceusza, ks. Galeazzo Mirandoli i szereg wypadków politycznych, co bynajmniej nie jest pewnym dowodem, jak chce Pastor, przeciw Boskiemu pochodzeniu prorocstwa Savonaroli, bo w takim razie i Joanna d'Arc, której kanonizacja jest w toku, musiałaby być uznana za oszustkę. Faktem jest, że miał dziwny dar przenikania dusz, tak iż nieprzyjaciele jego posądzali go, iż grzechy ludzkie zna wskutek zdradzenia spowiedzi przez oddanych mu zakonników. Świadczy to, że sami nieprzyjaciele uznają, iż głosił rzeczy, których w zwyczajny sposób wiedzieć nie mógł. Czy miał ducha proroczego w rzeczywistości, trudno dociec; to fakt, że był silnie przekonany o tym, że go posiadał i że jest narzędziem Bożym do nawrócenia Florencji i Kościoła. Tym się tłumaczy też jego zachowanie wobec Aleksandra VI. – Może nie było większego kontrastu, jak między tymi dwoma ludźmi. Z jednej strony papież, który w drodze symonii uzyskał swą godność, zepsuty do szpiku, oddany wyłącznie sprawom świeckim, choć Kościół potrzebował koniecznie reformy; z drugiej strony prosty zakonnik trawiony miłością ku Bogu i bliźnim, przejęty oburzeniem na upadek obyczajów, z zapałem dążący do wskrzeszenia ducha starokościelnego, gardzący dobrami i rozkoszami świata, a jednak zmuszony do użycia świecko-politycznych środków, aby osiągnąć idealne swe cele, podczas gdy papież posługuje się kościelnymi środkami karności, aby dopiąć swych politycznych celów. Tacy dwaj ludzie nie mogli się ze sobą porozumieć, między nimi musiało przyjść do konfliktu. – Konflikt ten zaś nie wybuchł z religijnych motywów ani nie z powodu piorunujących kazań na nadużycia rzymskie, ani nawet z powodu reformy politycznej we Florencji, dokonanej przez Savonarolę, lecz z powodu polityki florenckiej, sympatyzującej z Francją. Właśnie w r. 1495, roku pierwszych nieporozumień między Aleksandrem VI a Savonarolą, chodziło papieżowi o wypędzenie Francuzów z Włoch za pomocą ligi, do której Rzeczpospolita Florencka przystąpić nie chciała głównie za sprawę Savonaroli. Usunąć więc niewygodnego mnicha stało się celem polityki Borgiów, jak i Medyceuszów i w ogóle wszystkich włoskich przeciwników demokracji florenckiej i Karola VIII. W tym celu woła się zakonnika do Rzymu, dalej poddaje się klasztor św. Marka prowincji zakonnej lombardzkiej, później rzymskiej. Że Savonarola przeciw tym aż nadto przejrzystym rozkazom papieża broni się wszelkimi sposobami, łatwo wyrozumieć. Wszak za tymi rozkazami stoi cała kamaryla jego florenckich wrogów, wszak z zadośćuczynieniem tym rozkazom szedł ręką w rękę upadek demokracji florenckiej, odwet

tryumfujących przeciwników tej demokracji i reformacji! Stąd dalsze cenzury kościelne, zakaz kazania i wreszcie klątwa. Mimo wszystko wszakże opozycja Savonaroli nie była tak nielegalna, jak się np. Pastorowi wydaje. Jeżeli nie przybył Savonarola do Rzymu, to słusznie zasłaniał się niebezpieczeństwem, grożącym mu od jego nieprzyjaciół, jeżeli nie chciał uznać przynależności Toskanii do prowincji zakonnej lombardzkiej lub rzymskiej, to kanoniczną miał do tego podstawę, gdyż reguła w klasztorze św. Marka była daleko surowsza, niż w Lombardii lub Rzymie. Że wreszcie wbrew zakazowi papieskiemu rozpoczął znowu swe kazania w r. 1496, tłumaczy się tym, iż rzeczywiście ustne uzyskał na to pozwolenie, za pośrednictwem kardynała Neapolu i "moim", jak twierdzi poseł florencki Becchi (21). Jak papież na przestępstwo Savonaroli się zapatrywał, świadczy najlepiej fakt, iż właśnie w r. 1496 ofiarował mu kapelusze kardynalski, którego pokorny zakonnik nie przyjął. A chociaż 13 maja 1497 r. rzucono na niego ekskomunikę, to w lipcu tegoż roku kardynał Piccolomini, późniejszy Pius III, ofiarował się za 5.000 skudów uzyskać dla Savonaroli absolicję, co tenże z oburzeniem odrzucił. Polityczne też głównie względy, nie kościelne, jak chce Pastor, spowodowały wreszcie katastrofę śmiałego mnicha, albowiem interes polityczny papieża, jako naczelnika ligi antyfrancuskiej, domagał się zguby człowieka, ze strony którego, dopóki żył, groziło niebezpieczeństwo nowego napadu francuskiego, a z nim i zwołanie soboru i ewentualnej detronizacji papieża. Dlatego też po upadku stronnictwa demokratycznego we Florencji tak pochopnie uprzątnięto się głównie za sprawą papieską z przeorem dominikańskim, nie gardząc wymuszonymi za pomocą tortur zeznaniami ofiary, nie gardząc fałszywym oskarżeniem go o herezję, chociaż rewizja procesu Savonaroli, przeprowadzona później przez Pawła IV, ani zdźbła herezji w postępowaniu nieszczęśliwego zakonnika nie znalazła. Aleksander VI później winę śmierci Savonaroli zwałił na Florentyńczyków, a miał nawet oświadczyć, że chętnie go nawet kanonizować będzie. Sprawa jego nieposłuszeństwa wobec papieża, a zatem winy, nie całkiem jeszcze jest wyjaśniona, albowiem chodziło nie tylko o niesprawiedliwą, ale w ogóle nieprawą ekskomunikę. Wszak nie kto inny, jak papież Innocenty IV uczy: "Jeżeli papież komuś z zakonników czy duchownych coś rozkaże, trzeba tego przestrzegać, choćby było niesprawiedliwe, chyba by rozkaz zawierał herezję, lub gdyby z rozkazu niesprawiedliwego należało przypuszczać, że stan Kościoła na szwank jest narażony, lub inne klęski spadną, ponieważ wtedy grzeszyłoby się posłuszeństwem, gdyż należy zapobiegać grożącym klęskom a nie przykładać do nich ręk" (22). Czy przez posłuszeństwo papieżowi byłby



Savonarola sprowadził na stronnictwo swe to samo prześladowanie, jakie ściągnął jego upadek, trudno orzec; że był przekonany o swoim posłannictwie z nieba i o słuszności swego postępowania, nie ulega żadnej wątpliwości. Dlatego też zarzuty świętokradztwa i bluźnierstwa są bezpodstawne. Także i przy owej próbie ogniowej, która katastrofę sprowadziła, postępowanie jego bynajmniej nie było także niegodne i niesłuszne, jak Pastor przedstawia. Aczkolwiek autor "Dziejów papieży" twierdzi na podstawie źródeł, że wybiegi Dominikanów udaremniły oczekiwany sąd Boży, to daleko poważniejsze źródła wykazują, że to Franciszkanie właśnie udaremniili całe inscenizowane przez siebie widowisko, że cała ta próba ogniowa była przez wrogów przeora z góry ukartowaną komedią, aby znienawidzonego przeciwnika skompromitować i zgubić. Nie darmo przecież z przeciwników Savonaroli złożona signoria uchwała przez 25 lat każdego 7 kwietnia tj. w rocznicę próby ogniowej płacić Franciszkanom florenckim 10 skudów. Florentyńczycy chyba musieli wiedzieć, za co płacili te pieniądze (23). Wprawdzie rząd florencki wykonał na Savonaroli straszny wyrok, lecz nie trzeba zapominać, że za kościelne głównie przestępstwa skazali go na śmierć papiescy sędziowie, z wyrokiem śmierci w kieszeni do Florencji wysłani. Gdyby tylko kościelne interesy, nie polityczne były w grze, ani na Savonarolę samego, ani na jego dwóch towarzyszy nie mógłby zapaść wyrok śmierci (24).



Płomienie stosu, płonącego dnia 23 maja r. 1498 na Piazza della Signoria we Florencji, rzucały ponure światło na społeczeństwo, które w sztuce, nauce i obyczajach pod zwodniczą nazwą Odrodzenia stawało się pogańskim. Były to czasy, kiedy kardynał się obawiał przez lekturę Pisma św. popsuć sobie lekkość stylu, były to czasy, kiedy w sztuce ceniono nagości, w poezji swawolę, w nauce fantastyczność, w polityce despotyzm, rozwiązłość w obyczajach. W walce z tymi pierwiastkami zginął wielki Dominikanin, mąż nieposzlakowanej prawowierności, pełen szlachetnego zapału, nienaganych obyczajów (25). Nie był bez winy. Aczkolwiek papieżem był Aleksander VI, zakonnik-kapłan winien mu był posłuszeństwo. Jeżeli uważał siebie za narzędzie Boże do zreformowania Kościoła, to działawszy tyle we Florencji, powinien był usłuchać głosu swego przełożonego i udać się na wezwanie jego do Rzymu, a odrzuciwszy ludzkie obawy i względy, zaufać tej Opatrzności, której narzędziem być się mienił. Kto wie, czy stanąwszy posłusznie w Rzymie przed Aleksandrem VI, nie byłby urokiem swej osobistości, cnoty i zapału wywarł wrażenia nawet na Borgii, który na wpływy otoczenia przecież obojętnym nie był. Nawet gdyby usunięcia z Florencji był pewien, mógł to uczynić ze spokojem, gdyż nikt nie jest zobowiązany czynić więcej nad obowiązek. A obowiązkiem było dla niego posłuszeństwo dla przełożonego. Na tegoż, w razie upadku reformy we Florencji, spadała w takim razie odpowiedzialność. Savonarola zaś, zachowany dla lepszych czasów, mógł przetrwać panowanie Borgii i sam, mając ku temu tyle danych, przyłożyć rękę do trwałej reformy, którą przewidywał i której tak pragnął. Wskutek swego nieposłuszeństwa zaszkodził nie tylko swej reputacji i popełnił winę, za którą sam przy śmierci żałował, ale przyspieszył niewątpliwie upadek swych reform, które oporem względem rozkazów papieskich zachować usiłował. Użył reformator florencki złych środków do celu dobrego i przyplacił to życiem. Że tak postąpił, a nie inaczej, na to się złożyło nie tylko jego "fantastyczne, wizjonerskie usposobienie", jak twierdzi kardynał Hergenröther, ale i niezwykle okoliczności i fatalne stosunki, wśród których działał. Te to okoliczności sprawiają, że postępowanie Savonaroli nie tylko w myśl znanego *comprendre c'est pardonner*, ale i wobec prawa kanonicznego znajduje wytłumaczenie, a w niejednym wypadku także i usprawiedliwienie. Bez znajomości też gruntownej prawa kanonicznego nie można po prostu zrozumieć, a i ocenić sprawiedliwie Savonaroli działalności i charakteru. Brak też znajomości tego prawa u wielu autorów jest przyczyną ich przesadnego i niesprawiedliwego sądu o przeorze dominikańskim.



W naszym sprawozdaniu staraliśmy się najnowsze opinie i wyniki naukowe o Savonaroli w najogólniejszym zarysie przedstawić, tuszymy atoli, że na ostatnie słowo w tej sprawie nauka chyba nie rychło się zdobędzie. Jakikolwiek atoli sąd o nim wypadnie, to nie ulega wątpliwości, że pomimo upadku reformatora sprawa jego ostatecznie zwyciężyła. Reforma Kościoła, o jakiej marzył, do jakiej dążył i jaką przewidywał, weszła ostatecznie w życie pół wieku później na Soborze Trydenckim. Wcześniej już, po strasznym *sacco di Roma* z r. 1527, przeniknęła ona na wskroś odwieczne miasto i Włochy tak, iż Borgia na tronie papieskim stał się chyba na zawsze niemożliwy.

*Dr. K. Krotoski.*



---

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny". Rok szesnasty. – Tom LXI. Styczeń, luty, marzec 1899. Kraków. DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. 1899, ss. 338-361. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

### Przypisy:

(1) Rudelbach, *Hieronymus Savonarola und seine Zeit*. Hamburg 1835. – Meier F. K., *Girolamo Savonarola*. Berlin 1836. – Perrens F. T., *Hieronymus Savonarola. Nach Originalurkunden und ungedruckten Schriften*. Übers. v. J. F. Schröder. Braunschweig 1858. – Villari P., *Geschichte Girolamo Savonarolas und seiner Zeit*. Übers. v. Berduscheb. 2 tomy. Leipzig 1868. Drugie wydanie we włoskim języku. 2 tomy. Firenze 1887-1888. – Ranke, *Historisch-biographische Studien*. Leipzig 1877. – Hase K., *Savonarola*. 2 Aufl. (*Neue Propheten*) 2 Heft. Leipzig 1861. – Bayonne, *Étude sur J. Savonarole d'après des nouveaux documents*. Paris 1879. – Gherardi A., *Nuovi documenti e studi intorno a Girolamo Savonarola*. 2 wydanie. Firenze 1885. – Baccini G., *Fra Savonarola prediche*. Firenze 1889. – Berg, *Voorloper der hervorming: Fra Girolamo Savonarola*. Utrecht 1894. – Grisar, *Zu den neuen Publicationen über Savonarola. Zeitschrift für katholische Theologie*. IV, 390. Innsbruck 1880. – Cosci A., *Girolamo Savonarola e i nuovi documenti intorno al medesimo. Archivio storico italiano*, IV, 282-306, 429-468. Firenze 1879. – Sommerfeld, *Savonarola, hans liv, gjerning og vidnedød*. 2 tomy. Kristiania 1894-1895. – Marchese, *Archivio storico Italiano. Appendice*, t. VIII.

(2) Villari, l. c., II, 260. – Schwab, *Bonner theol. Literaturblatt*, IV, 902. – Goethe wyd. Hempla XXX, 438.

(3) *Opera Benedicti XIV*, ed. Romae 1751. VIII, 360. – *Elenchus sanctorum, beatorum, servorum Dei, virorumque aliorum sanctitate venerabilium et illustrium*. – Papież ten jednak uważa wyrok za słuszny, albowiem dowodami i zeznaniami oskarżonego Savonaroli wykazano, iż rozkazom papieskim odmawiał posłuszeństwa i innych przestępstw się dopuścił, o których Raynaldus pisze. – Grisar, *Zeitschrift für katholische Theologie*, IV, B. 92.

(4) Dowodzi tego między innymi najnowsza praca Glossnera M. pt.: *Savonarola als Apologet und Philosoph. Eine philosophiegeschichtliche Studie*. Paderborn 1898.

(5) Weiss, *Weltgeschichte*, IV, 246 (VII<sup>3</sup>, 532).

(6) *Geschichte der Päpste seit dem Ausgange des Mittelalters*. III t. Freiburg im Br. 1895. Str. 410-412.

(7) *Civiltà Cattolica*, ser. XVI, vol. XII, mówi o *alcune esagerazioni di giudizio*, w którą popadł Pastor.

(8) Villari, *Savonarola*, niem. wyd. I, 128-129, 132.

(9) *Ecce ego adducam aquas super terram.*

(10) Bode, *Gruppe der Beweinung Christi von Giovanni della Robbia und der Einfluss des Savonarola auf die Entwicklung der Kunst in Florenz. Jahrbuch der Königlich Preussischen Kunstsammlungen*, VIII, 224. Cfr. Pastor, III, str. 147.

(11) Pastor, III, str. 154.

(12) Pastor, III, 347-412 w rozdz. VI, pt. *Savonarola und Alexander VI.*

(13) *Jahrbuch für Philosophie und speculative Theologie*, rocznik XII, 1897.

(14) Paolo Luotto, *Il vero Savonarola ed il Savonarola di L. Pastor.* Firenze 1897.

(15) *Zur Beurtheilung Savonarolas. Kritische Streifzüge.* Freiburg im Breisgau 1898.

(16) L. c., str. 15-16.

(17) *Elenchus sanctorum, beatorum, servorum Dei, virorumque, aliorum sanctitate venerabilium et illustrium.* VIII, str. 360.

(18) *Zur Beurtheilung Savonarolas*, str 33.

(19) L. c., str. 34.

(20) *Savonarola im Lichte der neusten Literatur. Historisch-politische Blätter*, 1898. 121, 7-11.

(21) Gherardi, str. 135. Cfr. *Historisch-politische Blätter*, 121, str. 614.

(22) "Si papa de spiritualibus vel ecclesiasticis personis praecipit aliquid etiam iniustum, illud servandum est, nisi mandatum haeresim contineret, vel nisi ex praecepto iniusto vehementer praesumeretur statum ecclesiae turbari vel etiam forte alia mala ventura esse, quia tunc peccat obediendo, cum debeat futura mala praecavere non iuvare". *Corpus iuris canon inquisitioni.* 44, X, 5, 39, n. 3. *Historisch-politische Blätter*, 121, str. 784.

(23) L. c., str. 800.

(24) L. c., str. 729.

(25) *Monatrosen.* Basel 1897, n. 7. *Moine et Patriot.* Str. 352-353. Cfr. Glossner, l. c., str. 1-2.

(a) Por. 1) Ks. Zygmunt Golian, a) [Hieronim Savonarola i Florencja w drugiej polowie XV wieku.](#) b) [Sto rozmyślań o Przenajświętszym Sakramencie na tle Pisma świętego.](#) c) [Pociecha dla dusz chrześcijańskich czyli nabożeństwo zaduszne poprzedzone Traktatem o czyśćcu św. Katarzyny Genueńskiej.](#) d) [Moderantyzm a ultramontanizm. \(Polemika ze "stańczykiem" Józefem Szujkim\).](#) e) [Boleści Kościoła. List do Margrabiny Wielopolskiej.](#) f) [O dobrym wyrozumieniu chłosty Bożej i o zbawiennym z niej korzystaniu.](#) g) [O sądach Bożych spełniających się w narodach przez Kościół, w ludziach przez sumienie.](#) h) [O](#)

trzech wielkich pobudkach do ciągłego pracowania na zbawienie. i) O żarliwości w sprawie Bożej. j) O trzech stopniach, po których ku nam zstąpił Syn Boży, stawszy się człowiekiem. k) Kazanie na uroczystość św. Szczepana. O mocy chrześcijańskiej. l) Związek tajemnicy Niepokalanego Poczęcia z niepokalanością życia Chrystusowego i naszego. m) O szczęściu życia i działania dla Boga. Kazanie na uroczystość św. Franciszka Serafickiego. n) Kazanie na pogrzebie śp. Maurycego Manna. o) Ostatni bohaterowie Judei. p) Konferencje majowe. Rozmyślania na każdy dzień maja.

3) Ks. Aleksander Fajęcki, Savonarola.

4) O. Hieronim Savonarola OP, a) Regulae quaedam brevissimae. b) Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. IV. 7. Mahometanorum sectam omni ratione carere. c) Il Trionfo della Croce. IV. 7. Che la setta de' Maomettani è tutta irrazionabile. d) Tryumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty. e) The Triumph of the Cross. IV. 7. The Utter Irrationality of the Mahometan Religion. f) Le Triomphe de la Croix. IV. 7. Que la secte des mahométans est toute déraisonnable. g) Rozmyślanie z Psalmu 50.

4) O. Augustyn Poulain SI, Przepowiednie. Niebezpieczeństwo złudzeń.

5) F. J. Holzwarth, Historia powszechna. Czasy Wojen Krzyżowych. Św. Dominik i św. Franciszek z Asyżu.

6) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) Summa filozoficzna (Contra Gentiles). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych. b) O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3. c) Modlitwy. Orationes.

7) "Przegląd Katolicki", a) Św. Tomasz z Akwinu i jego nauka. b) Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?

8) O. Jan Tauler OP, Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.

9) S. Vincentius Ferrerius OP, Tractatus de vita spirituali.

10) Ks. Karol Schrödl, Św. Wincenty Ferreriusz.

11) "Szkoła Chrystusowa", Sława Sarmacji, jasnoświetna Pochodnia Kaznodziejskiego Zakonu. Żywot Ks. Wawrzyńca Owłoczyńskiego (1724 – 1763).

12) Ks. Antoni Chmielowski, Krótki rys historii kościelnej.

(Przyp. red. *Ultra montes*).





# PRZEGLĄD POWSZECHNY.

BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO.  
*Ps. 113.*

ROK SZESNASTY. — TOM LXI.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

1899.

KRAKÓW.  
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.  
1899.

( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXXII, Kraków 2022